

Pozatem... jak dwie krople wody.

Jedno z codziennych pism krakowskich otrzymało od swego korespondenta kowelskiego szereg uwag o stosunkach wojskowych na kresach. To, co się tam, wedle twierdzeń owego korespondenta dzieje, daje nam obraz jakiegoś rozmyślnego bezładu, którego nie można położyć nawet na karb osławionej „logiki wojskowej”. Chaos ten, będący następstwem zupełnego wadliwego systemu czy też wogóle braku systemu w organizacji, zapanał z okazji powołania rekrutów i rezerwistów na ośmioletniogodniowe ćwiczenia celem uzupełnienia wyszkolenia wojskowego.

Na poparcie powyższego przytacza dziennik ten następujące fakty: Żołnierz, który po przesłuzeniu 2 lat w wojsku rosyjskim, następnie 2 lat w wojsku polskim, w którym przebył kampanię bolszewicką w szeregach piechoty, wyszedł ze szkoły podoficerskiej (według regulaminu francuskiego) plutonowym oddziału karabinów maszynowych, został obecnie powołany do kawalerii.

Pytaliśmy się pewnego oficera, — pisze korespondent — co może oznaczać podobne saltomortale, poinformował nas, że dopiero teraz zwraca się uwagę na fizyczną zdolność człowieka i według niej wyznacza się dla każdego rodzaj broni, a zatem ludzie, którzy przesłużyli 4 lata w piechocie i nabyli tam możliwą wiedzę, mogą być w dwa miesiące przerobieni na kawalerzystów.

Niektórzy poborowi są wzywani nie na komisję, ale wprost do jakiegoś pułku, najczęściej nieodpowiadającego ich poprzedniej służbie, a wcale nie do rzadkości należało powołanie kalek i inwalidów.

Przed świętami na tydzień przyjechał do pułku generał dla zilurowania nowozaczących. W pierwszym szeregu ustawiono umyślnie powołane do wojska kaleki, a byli nawet z jedną ręką lub nogą, w nadziei, że będą zauważeni i zwolnieni. Niestety inspekcyjne oki ich nie dojrzało i musieli narazie pozostać.

Wierzmy mocno, iż znalazła się możliwość formalnego zwolnienia tych nieszczęśliwych, lecz jakże podobny bezład kompromituje nas w oczach miejscowej ludności.

Dla dokonania tego obrazu dodamy, że w koszarach kowelskich śpią poborowi na gołych deskach, ubranie dostają z robactwem i fatalne jedzenie (np. zupa ze śledzi, nieczyszczonych), nie widać żywego, że inteligentni i uczciwi żołnierze wszelkich legatyjnych i nielegatynnych starań do wyrwania się z tego plekta. Na ćwiczenia powołani są ludzie, którzy nigdy w wojsku nie służyli i będą razem uczeni z tymi, co już są weteranami, co również daje możliwość przewidzenia realnej wartości tej tak kosztownej nauki.

Tak się dzieje na kresach! Jak wewnątrz kraju mamy sposobność przypatrzeć się naocznie i trudno nam nie zauważyć przy tej sposobności, że Polska, która ma w ogóle szczęście do ministrów, wszystkie rządy i trwa niezmienne na swym stanowisku. Jest to generał, który nigdy żołnierzem nie był, a zaczął zawód wojskowy z końcem 1914 roku w charakterze szefa sztabu, jest to sztabowiec, który nigdy nie kończył żadnej szkoły oficerskiej, a mimo to prześcignął na karierze wojskowej Napoleona. Gdy bowiem Bonaparte zużył kilka lat na nauce, aby zdobyć szarżę podporucznika artylerji, p. Sosnkowski w przeciągu takiego samego okresu czasu został pułkownikiem, generałem, a od trzech lat szczęśliwie i łaskawie nam ministrem.

Wobec powyższego różnice, jakie wyraźnie się zarysowują między p. Sosnkowskim a Napoleonem Bonaparte są:

Gdy Napoleon się kształcił w sztuce wojennej, p. Sosnkowski bez nauki został szefem sztabu, pułkownikiem, generałem i t. d.; — gdy Napoleon walczył w pierwszych szeregach z bagnetem w ręku, p. Sosnkowski podpisywał równie jak bagnet kończącym piórem rozkazy. — Napoleon miał ten zwyczaj, że kaleki i inwalidów odsyłał z szeregów do domu, — nasz minister naodwrot, — okaleczonych i inwalidów wyciąga z domów w szeregi; — gdy Napoleon podbił państwa Europy, p. Sosnkowski, wysłany na pomoc kijowskiemu zdobywcom, rejtował przed czerwonym niebezpieczeństwem do Warszawy.

To są różnice pomiędzy geniuszem wojny, a naszym p. ministrem. Pozatem są do siebie podobni jak dwie krople wody, obaj bowiem należą do jednego gatunku, który nauki przyrodnicze nazywają „homo sapiens”.

Preliminarz budżetowy.

Ministerjum skarbu przesłało do biura selmu wydrukowany już całkowity preliminarz budżetu Rzeczypospolitej na rok 1923. Jest to wielki tom, złożony z kilku tysięcy stron. Ze względu na duże koszty wydawnicze, preliminarz ukazał się w ograniczonej ilości egzemplarzy.

Porządkowanie darów na skarb narodowy.

WARSZAWA, 13 maja. (AW). — Zupelne uporządkowanie darów społeczeństwa na rzecz skarbu narodowego ma być ukończone w połowie maja. Z 72 skrzyń zawierających metal szlachetny, nie u-

porządkowano dotychczas tylko 5 skrzyń. Po ukończeniu porządków, dary zostaną oddane urzędowi problematycznemu do przetopienia, następnie złożone w sztabach, jako rezerwa złota waluty polskiej.

Sytuacja gospodarcza Gdańska.

GDĄSK, 13 maja. (AW). — Położenie gospodarcze Gdańska ulega stale pogorszeniu. Obecnie „Dziennik Gdański” podaje w tej sprawie jeszcze jedną bardzo ciekawą wiadomość, według której stocznia gdańska zwalnia masowo robotników. Brak pracy wywołany jest brakiem zamówień z Polski, w czym widzi prasa gdańska bójkę gospodarczą ze strony Polski. Tak samo senat gdański zredukował liczbę urzędników na z gór-

100 osób. Trudności stają się coraz większe, do tego stopnia, że senat w Gdańsku nie wypłacił dotychczas urzędnikom 8-jej pensji obiecując wypłacić ją w końcu miesiąca. Kola polityczne i obywatelskie są zdania, że rozpoczynające się bezrobocie i upadek gospodarczy przybiorą charakter katastrofalny, o ile Polska przeprowadzi bójkę gospodarczą z Gdańskiem.

Aspiryna a rośliny.

Według czasopisma angielskiego „Science and Invention”, aspiryna nie tylko leczy ludzi, lecz także wpływa na utrzymanie w żywotności kwiatów. Jeżeli do kwarty letniej wody doda się tabletkę aspiryny, a trzy

nawet bardzo delikatne, utrzymują się w stanie świeżości daleko dłużej, niż w zwykłej wodzie. Również kwiaty, noszone w buziernikach, nie więdną tak szybko, jeżeli ujęty koniec zawinąć w watę, zwilżoną wodą z a-

Warunki Japonii dla sowietów.

WARSZAWA, 12 maja. (Telef. od nasz. koresp.). Prasa sowiecka donosi, że rząd japoński powziął taką uchwałę w sprawie rokowań z Rosją sowiecką:

1) Japonia przystąpi do rokowań i wznowi stosunki dyplomatyczne z Rosją, o ile ta ostatnia wykaże dobrą wolę.

2) Japonia mogłaby zrzec się żądzie uczynienia za t. zw. sprawę mikołajewską, ale ma nadzieję, że Rosja sama weźmie odpowiedzialność za tę sprawę na siebie.

3) Japonia nie zrzeka się prawa do odebrania długów, należnych od caratu, ale zgadza się na odłożenie tej sprawy na przyszłość.

4) Konwencja o rybołówstwie może być zrewidowana, ale z warunkiem, że wszystkie uprawnienia Japonii pozostaną.

5) Japonia otrzyma prawo nabywania poł połniwej części Sachalinu za sprawiedliwym wynagrodzeniem.

6) Japonia wycofa wojska z Sachalinu, gdy tylko rozpocznie się formalne pertraktacje.

Prześladowanie bułgarów w Tracji.

SOFJA, 12 maja. (PAT). Po energicznej interwencji rządu bułgarskiego u rządu greckiego w Sofji, o czym powiadomiono przedstawicieli wielkich mocarstw, jak również po poczynieniu odpowiednich kroków przez przedstawicieli dyplomatycznych Bułgarii w Paryżu, Londynie, Rzymie i Waszyngtonie, wreszcie wobec nowych faktów wydalenia ludności bułgarskiej z Tracji zachodniej. Morawiew, tymczasowo pełniący funkcje ministra spraw zagranicznych, przyjął pełnomocnych ministrów Francji i Anglii w Sofji.

Min. Morawiew przedstawił im niemożliwość do zniesienia sytuacji, w jakiej znajduje się ludność bułgarska w Tracji zachodniej, narażona na eksterminację, deportację na wyspy i systematyczne wydalanie ze strony władz greckich, podnosząc, że te poażowania godne fakty przysparzają poważną troskę rządowi bułgarskiemu, oraz wywołują niepokój w kraju. Minister apelował do wielkich mocarstw o interwencję u rządu w Atenach dla położenia kresu powyższemu postępowaniu. Wresz-

cie min. Morawiew zakomunikował przedstawicielom Francji i Anglii, iż rząd bułgarski zdecydowany jest podać odpowiednie zarządzenia w razie gdyby obecny stan rzeczy nie zmienił się.

WIEDEŃ, 12 maja. (Pat). — Z oficjalnej strony bułgarskiej komunikują:

Ze względu na systematyczne wydalanie bułgarów z Tracji zachodniej, bułgarski minister wojny Morawiew, kierujący pod nieobecność Stambolińskiego agendami i min. spraw zagranicznych, zaprosił greckiego pełnomocnika w Sofji i oświadczył mu, że jeżeli akcji tej nie położą się kresu, to rząd bułgarski będzie zmuszony uciec się do najostrzejszych kroków. Morawiew zaznaczył, że jednocześnie rząd bułgarski zwrócił się do wielkich mocarstw i do ligi narodów o interwencję w tej sprawie.

Zbliżenie serbsko-greckie.

BIAŁOGÓRÓD, 12 maja. (Pat). Wczoraj wieczorem przybył tu grecki minister spraw zagranicznych Aleksandris w towarzystwie ministra pełnomocnego Serbji, Chorwacji i Słowenji w Atenach Deludicia. Natychmiast odbyła się konferencja w min. spraw zagranicznych z min. Ninciczem, w czasie której, po uregulowaniu ostatnich niezadowolonych spraw, podpisano konwencje w kwestii wojny strefy Saloniki.

Konwencja ta, która obowiązuje na lat 50 zastrzeżone pełne prawa suwerenności greckiej, prawa policji i sądownictwa, przyznała jednakże władzom S. H. S. środki w sprawie wyłączonego stosowania ustroju celnego.

Konwencja wchodzi natychmiast w życie.

Monarchistyczne tendencje rolników niemieckich.

BERLIN, 13 maja. (AW). W kołach parlamentarnych, szczególnie zaś wśród przedstawicieli kół ziemian, podnoszone są zarzuty przeciwko projektowi, aby dzień 11 sierpnia został dniem święta narodowego, jako dzień ogłoszenia konstytucji Rzeszy. Posłowie rolnicy wysuwają za-

rzut, iż święto wypadłoby w czasie żniw, przyczyniając się w ten sposób do osłabienia tempa terminowej pracy rolników. Posłowie ci wysuwają projekt, aby zamiast 11 sierpnia, ustanowić jako dzień święta narodowego 18 stycznia, to jest datę założenia cesarstwa.

Liczba bezrobotnych w Niemczech wzrasta.

KRÓLEWIEC, 13 maja. (AW). W Prusach Wschodnich daje się odczuwać coraz dotkliwiej kryzys w przemyśle i handlu, którego wynikiem jest wzrastająca ci-

gie liczba bezrobotnych. Od czerwca cała zostaje zamknięty cały szereg fabryk, co również powiększy liczbę bezrobotnych.

Strajk rolny w Prusach Wsch.

KRÓLEWIEC, 13 maja. (AW). W Prusach Wschodnich wybuchł strajk robotników rolnych, spowodowany nieuwzględnieniem ich za-

dań. Strajk obejmuje 5 powiatów. Istnieje możliwość rozszerzenia się strajku na całe Prusy Wschodnie.

W Kłajpedzie zmiesiono stan wyjątkowy.

KŁAJPEDA, 13 maja. (AW). — Wydano rozporządzenie, znoszące istniejący dotychczas stan wyjątkowy, oraz wszystkie zarządzenia wojskowe. Tem samym wprowadzono wolność prasy i zgromadzeń. Rozporządzenie powyższe nie dotyczy prasy kłajpedzkiej, znajdującej się pod kierownictwem obywateli kłajpedzkiej.

Jest rzeczą charakterystyczną, proklamowana przez litwinów autonomia nie została jeszcze ogłoszona urzędowo. Szczegółowe autonomii opierają się na informacjach prywatnych i na przemówieniu Galwanauksa.

Zamknięcie zjazdu filozoficznego.

LWÓW, 14 maja. (AW). Dn. 13 b. m. nastąpiło zamknięcie pierwszego polskiego zjazdu filozoficznego.

Po odczytaniu prof. Kotarbińskiego i dr. Zborowskiego zjazd uchwalił cały szereg rezolucji, a mianowicie: 1) W sprawie rozszerzenia nauczania filozofii w szkołach średnich oraz wypracowania odpowiednich podręczników. 2) W sprawie założenia instytutu psychologicznego. 3) W sprawie utworzenia we wszystkich uniwersytetach polskich specjalnych katedr historii filozofii. 4) W sprawie

przekładów i wykładaniutworów klasyków filozoficznych. 5) W sprawie popierania wyjazdów historyków filozofii polskiej zagranicę, celem gromadzenia znajdujących się tam materiałów. 6) Postanowiono zwrócić się z odezwą do najszerzego warstw społeczeństwa, aby każdy, kto posiada materiał do badania filozofii polskiej zawiadomił o tem specjalny komitet.

Sprawy terminu i miejsca, gdzie odbyć się ma następny zjazd, postanowiono przekazać stałemu komitetowi zjazdowemu.

Kongres adwokatów francuskich.

ROUEN, 12 maja. (Pat). Otwarto tu kongres adwokatów Francji, na który przybyli także przedstawiciele palestry z zagranicy, między in. przedstawiciele palestry

CALONDER POZOSTAJE.

GENEWA, 12 maja. (Pat). Calonder zgodził się na przedłużenie jego mandatu prezydenta górnośląskiej komisji nadzawanej.

Kartki z podróży do Brazylii.

Rio de Janeiro.

Dostawczy się do Brazylii przagneloby się jaknajdokładniej poznać nie tylko stolicę. Dlatego w te pedy skorzystałem z okazji i udałem się do Petropolis, cudnie położonej dawnej rezydencji dawnych cesarzy brazylijskich. Jest to miasto dyplomatów, zjazdów, cudnych parków, bajecznych ogrodów, słowem miasto zbytku i zabaw. W lecie jest tu chłodno, od gór wieje orzeźwiający wietrzyk, plutokracja z Rio zjeżdża wraz z larami, a prezydent Rzeczypospolitej i legie zagraniczne otwierają swe salony. Droga do Petropolis prowadzi przez przedwzrostkiem przez przedmieścia Rio, koło słynnego kościoła Penha, położonego na wysokiej skale. Na skale prowadzi olbrzymie schody, po których ciągną na kolanach wchodzą i schodzą pokutujący grzesznicy. Piękna jest droga kolejka zębata po przeź góry i zielone doliny.

Pniemy się ciągle w górę, a przybywszy na miejsce otwieramy oczy ze zdziwienia. Miasto czyni zupełnie europejskie wrażenie. Zbudowane zostało jeszcze przez cesarza Pedro, który sprowadził szwajcarskich architektów. Dlatego też miasto czyni zupełnie europejskie wrażenie. — Jedną rzecz, którą w Europie nie często się spotyka, to olbrzymia ilość kwiatów. Jest to wprost powódź najpiękniejszych okazów podzwrotnikowej flory. Kanaly obsadzone kwiatami hortensji i pnąciami, się różami, mosty udekorowane palmami, wszędzie laury, mirty i kwitnące drzewa miedulowe. Aksamiennie trawniki upiększone są posażami, słowem raj ziemski pod lazurem niebios i gorącymi promieniami słońca. Taka niebywała powódź kwiatów widziałem tylko w Gweldji i południowej Kalifornii.

Petropolis wysłała codziennie olbrzymie ładunki gwoździ i innych kwiatów, a prócz tego znane jest ze swych doskonałych produktów mleczarskich, które codziennie odchodzą do stolicy. Dawna rezydencja cesarska, to skromny pałacyk położony w olbrzymim parku. Obecnie znajduje się

am seminarjum katolickie. Na głównym placu stoi dotychczasowy pałac ostatniego cesarza, a w ścianach sprzedają jego podobizny. Przybywszy do Petropolis, należy przede wszystkim zwiedzić „Głowe cukrową” strumień, na którą prowadzi kolejka na wietrzna. Podróż ta to połączenie wycieczki górskiej i powietrznej. Kolejka ta to cud techniki i jest tak pilnie strzeżona, że dotychczas nie było ani jednego nieszczęśliwego wypadku.

Wystawa w Petropolis, która miała być oddawna otwarta, dotychczas jeszcze nie jest zupełnie gotowa. Jedynie pawilon francuski jest zupełnie gotowy i pilnie jest zwiedzany. Ale eksponaty przedstawiają nie ciekawego. Sztuka i szafy w stylu empire, ornamenty, obrazy, a specjalnie duża gobelinowa.

Inaczej zupełnie przedstawia się pawilon angielski. Na frontonie wyrzyto olbrzymimi złotymi literami Brasillae MCMXXII Britanni. Gdy się jednak ogląda stojącą obok olbrzymią armatę angielską (jest to podobno największa armata na całym świecie) to w umyśle cudzoziemca rodzi się pewne wątpliwości co do bezwzględnej przajni tego lwa z owca.

W podziemiach angielskiego pawilonu ułożona jest mapa posiadłości brytyjskich otoczona wodą i imitująca w zupełności obwód półkuli ziemnej. Dokola tej wspaniałej mapy gromadzą się nieliczne zwiedzający do połowy tylko gotowa wystawa.

Na oceanach tej mapy kołysz się prawdziwe okręty i o dziwo, okręty te są wyłącznie angielskie. Szwedzi pawilon także już zupełnie gotowy nie został, jednak dotychczas otwarty.

Za jakie kilka tygodni cała wystawa będzie już ukończona i wtedy zjadą się goście z północnej Ameryki. Na tych to gości właściwie czeka wystawa, gdyż tylko oni obejrzą i — kunia. Do tego czasu należy uzbroić się w cierpliwość i podziwiać cudne okolice tego cudnego miasta.

BULWARY POMPEJI.

Nowe poszukiwania i wykopaliska w Pompeji rozpoczęte jeszcze w roku 1911 są obecnie zupełnie ukończone i nowo odkryty teren dostępny jest dla zwiedzających publiczności. Dzielnica, która w ten sposób powstała ze swego trwającego 2000 lat snu nosi nazwę Via dell' Abbandanza.

Ta ulica „bezczy” była dzielnicą gdzie osiedlili się pompejańscy paskarze i gdzie z tego powodu powstały najbogatsze sklepy miasteczka. Domy, to pałace o kilku piętrach, z rzędami wspaniałych kolumn, szerokości oknami i tarasami. Niezliczone szynkowne ciągną się wzdłuż tej ulicy i umieszczone są tuż obok świątyni dla domowych bóstw: larów i penatów. Najpiękniejszym sklepem był skład przyborów do podróży. Zewnętrzna ściana ozdobiona jest szeregiem przepysznych fresków, ilustrujących rozległe transakcje handlowe sklepu. Widzimy tam Merkuriusza patrona podróży, jak udziela kupującemu swego błogosławieństwa.

Obok tego sklepu znajduje się pralnia. W pierwszym rzędzie po kołu znajdujemy naczynia do prania, a na tarasie specjalne miejsca, gdzie suszono bieliznę.

Na ścianie widnieć jeszcze napis umieszczony tam z powodu wyborów. Wszyscy właściciele pralni oddadzą swe głosy Lucjuszowi Holconiuszowi.

Na murze jednej z wili znajdujemy ogłoszenia przedwyborcze i

teatrne. Dowiadujemy się, że walki gladiatorów odbędą się na koszt cesarza. Znajdują się tam także ogłoszenia przedsiębiorcy, który pokazuje walki z dzikimi zwierzętami i zapewnia publiczność, że nad jego teatrem rozpięty jest płócienny namiot. Pomieści on budynkami najwspanialszy jest pałac Messjusza. Pałac ten posiada czerwone i złote hale ozdobione olbrzymimi mitologicznymi obrazami i freskami. Skromniejsza, ale bardziej interesująca jest willa „moralisty” Hymeneusa. W sal jadalnej stół jest trójkątny a kanapki ustawione są dokoła niego.

Lampa umieszczona jest w ścianie i osłonięta kryształowym kloszem. Na ścianach wyrzyto pouczające sentencje: Odwróć oczy twa od sprofnych i czelnych twarzy. Nie obmawiaj żony twego sąsiada. Niestety trzeba zaznaczyć, że „moralista” nie stosował się do głoszonej przez siebie nauki. Na pierwszym piętrze jego domu znajduje się szereg małych pokoiów ozdobionych wizerunkami Wenusa i amorków i przeróżnymi napisami, które w zupełności zaprzeczają naukom moralnym umieszczonym na parterze. Te chambers separees starożytności posiadały specjalne windy do podawania potraw.

W ukrytym podziemnym pokoju tego domu znaleziono 5 trupów. Wykopalska te rzuciła zupełnie nowe światło na życie i kulturę tej oddalonej epoki.

O co chodzi Anglii?

Artykuł Stiekiowa w „Izwestjach”.

MOSKWA, 12 maja. (Pat). Omawiając w artykule, zamieszczonym na łamach „Izwestij” notę angielską, przesłaną w ostatnim czasie do Rosji, Stiekiow zaznacza, że Anglii nie chodzi bynajmniej o ks. Butkewicza, biskupa Cieplaka lub patriarchę Tichonę, gdyż, zdaniem Stiekiowa, los tych ludzi bardzo mało obchodzi Anglię, lecz o naftę, ryby z wód rosyjskich, oraz interesy Wielkiej Brytanji na wschodzie.

UKŁAD ESTOŃSKO-NIEMIECKI

KRÓLEWIEC, 13 maja. (AW). Rokowania estońsko-niemieckie w sprawie odszkodowań wojennych zostały ukończone.

Osiągnięto porozumienie we wszystkich kwestiach, prócz sprawy z stawienia wykazów poszczególnych spraw, podlegających odszkodowaniu.

W sprawach gospodarczych został zawarty tymczasowy układ, który przedłożony będzie obu stro-

CZAS LETNI WE FRANCJI.

PARYŻ, 9 maja. (PAT). — Na wczorajszym posiedzeniu w izbie oświadczył Poincare, że sprawy czasu letniego jest na tyle ważna, iż powinna się stać przedmiotem obrad Izby. Izba postanowiła 271 głosami przeciw 251 postawić projekt ustawy w sprawie czasu letniego na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

CO DZIEŃ NIESIE?

MAJ
14
Poniedziałek

Dziś: Bonifacio M.
Jutro: Zofia Wd. M.
Wschód s. o g. 4.40
Zachód s. o g. 8.18
Wschód ks. 4.39 r.
Zachód ks. 8.57 w.
Długość dnia g. 16.15
Przybyło dnia 7.24

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta codziennie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski”: „Kolega Crampton”.
„Casino”: „Hrabina Paryża”.
„Luna”: „Bigamja”.
„Odeon”: „Odcień pokuty”.
„Grand-Rino”: „Farfuri”.
„Nowości”: „Opowieści arabskie z 1001 nocy”.

Jutrzejšia uczta.

W dniu jutrzejszym zwiasek zawodowy pracowników gastronomicznych i hotelowych obchodzić będzie swoją uroczystość jubileuszową.
Pomiędzy innymi punktami programu, jest również w planie i obiad.
Ponieważ pracownicy gastronomiczni i handlowi znani są ze swego poczucia aktualności spodziewać się należy następującego

MENU.

Ryby.
Łia w szarym sosie z przyprawą ze świeżych kakadu.
Karp w alkoholu a la Grand Hotel.
Zupy.
Pierś z kurczaka doprawiona do koloru czerwonego z dodatkiem zakwaszonego karmelitu.
Duszone z wywarem z dodatkiem podwójnej cebuli.
Drob.
Kiełbasa smażona z dodatkiem ziemniaków.
Gęś osiemnastoletnia z białą rządzoną.
Kapłon zupełnie nieszkodliwy.
Kurcze żółte po spóźnionym obiedzie w łódzkiej restauracji.
Entree.
Drzwi wejściowe.
Mięsa.
Ozór plotkarski a la „Łódzanka”.
Antrykot. Kłopoty, potrawy niewiadomego pochodzenia.
Bittli na wiecach przedwyborczych.
Kiełbasa wyborcza.
Półduszone a la Bolchevique, pobita 1 maja.
Nóżki pięknych łódzianek.
Jaja na szynce dla dorosłych.
Napole.
Wina wszystkich łódzkich magistratów, że w mieście nie ma kanalizacji.
Pиво nawozone przez afery cukrowe.
Podczas obiadu grać będzie damska orkiestra, która wykona najnowszą tańce i „pas”. Dla gości restauracyjnych specjalnie „Pas d'argent”.
Ojciec Bak.
Walka z brudem.
Za antysanitarny stan na posesjach podlegających do odpowiedzialności właścicieli domów, w obrębie 8 komisariatów policji. (bip)

Trzeba dbać o stan bezpieczeństwa na lotniskach.

Wczesne ciepła i horoskopy pięknego lata, jakie nas ponoć czeka, według zapewnień astronomów, które oby się nie okazały za wodnemi, wróża przeludnienie lotnisk podmiejskich.
Obok rzeczy przyziemnych, które przeżyjemy na łonie zieleni, w których się pól i szumiących lasów, wśród powodzi, randek, uniesień, upiada się świętem powietrzem aż do utraty przytomności, nie należy zapominać, że letniska mają wady dotkliwe, zatrważające, najniebezpieczniejsze chwile wywołują.
Główna plaga, trapiąca t. zw. „letników podmiejskich”, są złodzieje i bandyci, którzy w porze letniej przenoszą się z miast na wjski teren działania, który pozwala im prowadzić swe czynności zawodowe w bez porównania lepszych warunkach zdrowotnych.
Sezon letni, w ogóle nazwany może być sezonem złodziejskim, bo wolny zawód złodziejski zaczyna działać ze zdwojoną en-

Spis dzieci szkolnych.
W dniu dzisiejszym rozpoczął się faktyczny spis dzieci w wieku szkolnym w powiecie łódzkim.
Prace spisowe trwać będą do dnia 19 b. m.
Większość szkół powszechnych w tym czasie w powiecie będzie nieczynna.

Czas pracy w księgarniach.
(x) Księgarnie łódzkie poczynają od 15 b. m. do 25 września będą zamknięte o godzinie 6 wieczorem; w przerwie obładowe od 1 do 3 będą również nieczynne.

„Stółki” pasek — „stone” cenw.
Pomimo energicznej walki referatu do walki z lichwą, z paskiem cukrowym, w całym mieście dale się odczuwać katastrofalny brak cukru.

Przyczynia się do tego również obojętność publiczności, która nie reaguje na „prywatne” propozycje kupców nabycia cukru w ich prywatnym mieszkaniu oczywiście po słownych cenach.

Przyczynia się do tego również obojętność publiczności, która nie reaguje na „prywatne” propozycje kupców nabycia cukru w ich prywatnym mieszkaniu, oczywiście po słownych cenach.

Tak więc za cukier, kostkowy przy tch „domowych” transakcjach każda sobie panowie kupcy płaci 11 tys. za kilo, za farynę zaś 9 do 9 i pół tysiąca.

Publiczność winna bezwzględnie o każdym takim pakcie zawiadomić referat walki z lichwą (Pusta 13).

Monitorek.

Pod powyższym tytułem wychodził w Toruniu tygodnik aktualno-społeczny. Jak zachęcało nie jest w słowie wstępem, tygodnik ten ma być pismem niezależnym i organem zdrowej krytyki obywatelskiej.

Pismo podpisuje jako red. naczelny p. Wł. Błoński.
Nowemu tygodnikowi życzymy, aby potrafił rozniecić prawdziwą myśl postępową na Pomorzu, gdzie wiele jeszcze jest do zdziałania w tym kierunku.

Ostrożnie u p. Szaniawskiego!
(x) W dniu wczorajszym jeden z naszych współpracowników siedząc w cukierni p. Szaniawskiego obok siebie na stoliku „wielka paczka”. Kiedy po chwili powstał od stolika, aby pójść do kasjownika, ktoś z gości cukiernianych „zaopiekował się” pozostawioną na stole paczką.
Tęgo rodzaju „komunizm” nie świadczy o pierwszorzędności o klienteli cukierni.

Zwolennicy Bachusa.

Ze ukazanie się w stanie nie-trzeźwym w miejscu publicznym pociągnięto do odpowiedzialności Mateusza Antczaka (Zawiszy 26), Jana Słowińskiego (Widok 10), Klemensa Zasina (Kilińskiego 4), Józefa Pawłaka (Janiny 5), Izraela Fuksa (Sienkiewicza 15), Franciszka Wójcika (Targowa nr. 67), Antoniego Spychalskiego (Konstantynowska 38), Piotra Bindera (Główna 40), Franciszka Wróblewskiego (6 Sierpnia 42) i Beniamina Pozniera (Kaliska 19). (bip)

Teatr miejski.

Dzisiaj 14 maja, w poniedziałek dla zrzucenia roboty i infelirencji „Kolega Crampton” komedia Hauptmanna z dyr. Barwińskiego w roli tytułowej.

We wtorek pierwsze przedstawienie art. scen warszawskich. — Dana będzie świetna sztuka Czajkowskiego „Prawda”.

Przed ukończeniem się nowego parlamentu miejskiego.

Wbrew przewidywaniom gwałtowne ożywienie się agitacji w przededniu wyborów zrobiło swoje...

Frekwencja wyborcza wynosi około 60 proc., co jest jak na wybory komunalne procentem bardzo znacznym.

Rezultat wyborczy nie zadał kłamu przewidywaniom.

Ch-je-na wraz z N. P. R. zdobyła większość mandatów, dystansując niepomierne P. P. S.

Jednakże żadna z partii zwycięskich ani Ch-je-na ani N. P. R. nie ma oddzielnie dość sił, by objąć ster rządów komunalnych.

Siła rzeczy dojdzie do kompromisu, mocą którego N. P. R. i Ch-je-na obejmie ster rządów.

Nieprawdopodobnym jest by utworzył się blok partii centrolewych, dotychczasowa bowiem nasza praktyka polityczna nie zna bloku enperowsko-bundowskiego czy też enperowców z niemiecką partią pracy.

Do bloku tego weszłoby za dużo drobnych klubów, by mógł on mieć siłę żywotną, z drugiej strony N. P. R. chciałoby grać w tym bloku pierwsze skrzypce, którego tony byłyby nie do zniesienia dla reszty klubów, ewentualny blok tworzących.

Dlatego więc o ile najprawdopodobniejszym jest blok Ch-je-ny z N. P. R., jednak blok ten nie może być obliczony na dłuższą metę.

Na rzecz prawdopodobieństwa podobnego bloku przemawiałyby fakt, że z listy nr. 8 zostali skreśleni ci wielcy potentaci przemysłu, na których popieranie nie starczyłoby enperowcom ani odwagi ani bezczelności...

Wyniki wyborów przyniosły również poważną klęskę żydom, którzy rozbili się aż na 7 partii; uratowała żydów jedynie silna frekwencja głosujących, która wynosiła w niektórych dzielnicach żydowskich do 90 proc. nawet, podczas gdy w innych dzielnicach nie przewyższała 55 proc.

Ch-je-na i N. P. R. mogą teraz wykazać, że ich bezwzględna częstokroć nieuczciwa i partyjniczo-stronna krytyka gospodarki komunalnej P. P. S. była uzasadniona i rzeczową.

Od demagogicznej frazeologii mają teraz możliwość przejść do czynów i realizowania swoich szumnie reklamowanych pseudodemokratycznych programów.

Jeżeli jednak gospodarka przyszłego „narodowego” magistratu będzie podobna do gospodarki chadeckiej w Warszawie (w co chyba trudno wątpić), to wówczas dopiero ocenimy, czem był dla nas, mimo kardynalnych swych wad i przywar, poprzedni magistrat. W. Pol.

Po wyborach do rady miejskiej.

O godz. 11 i pół pierwszy zgłosił się przewodniczący X-go obwodu p. Szwarcman.

Następnie wolno napływały listy jedna po drugiej.

Roboty pod kierownictwem sędziego Kahla szła składnie i systematycznie.

Kartki z rezultatami wyborów otrzymywali następnie przedstawiciele prasy, którym sędzia Kahl użyczył specjalnego stołu do pracy.

O godz. 5 i pół nad ranem brakowało tylko 3 obwodów.

Na ostatni obwód 142 czekano do godz. 6 min. 5 i już mniej więcej rezultat był widoczny, oczywiście w przypuszczeniu, bo według obliczeń prowizorycznych.

Dokładnego obliczenia głosów na razie niema, gdyż główny komitet dopiero rozpoczyna swe prace o godz. 7 wiecz. Sprawdził on wszelkie liczby, podane przez obwody i wyda decyzję co do głosów unieważnionych lub zakwestionowanych.

Naogół prace obwodowych komitetów przeprowadzono według instrukcji i zmiany będą niewielkie.

Obecnie zaciękanie budzi tylko sprawa unieważnionej listy nr. 5, co w najbliższym czasie zostanie rozstrzygnięte. B. N.

Ostateczny rezultat wyborów do rady miejskiej wiadomy będzie jutro, po ukończeniu prac głównego komitetu wyborczego, którego spodziewać się należy dziś w nocy.

Zaznaczyć możemy, że w wyniku ostatecznym drobne tylko mogą być odchylenia od listy radnych, która, na zasadzie prowizorycznych obliczeń, przyniósł dzisiejszy „Głos Polski”.

Wybory wczorajsze odbyły się pod znakiem spokoju i powagi. Poszczególne komisje wyborcze funkcjonowały sprawnie i szybko, tak że nie dało się zauważyć w lokalach wyborczych zatęchłości ani t. zw. „ogonków”.

Agitacja była bardziej ożywiona, niż się spodziewano, ale prowadzona była w tempie spokojnym.

W lokalach wyborczych ani też w okolicach nie zanotowano żadnego zajścia.

Dzień wczorajszy upłynął zupełnie spokojnie i nie obfitował zgola w protokoły policyjne.

Jak nam komunikują z policji, złodzieje nawet byli w locznie pochłonięci wyborami bo nie zameldowano ani jednego wypadku kradzieży, ani jakiegokolwiek zajścia.

Kronika opilstwa, tak obfitująca zazwyczaj w dniu świąteczny w nazwiska wyznawców Bachusa, wczoraj milczała zupełnie.

Zjazd wojewódzki nauczycielstwa szkół powszechnych

Wczoraj odbył się w lokalu zw. zaw. polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych wojewódzki zjazd delegatów przedstawicieli oddziałów powiatowych i członków komisji zarządu głównego przy współudziale wizyt. kuratorów p. Grablińskiego.

Na porządku dziennym znajdowały się następujące sprawy:

- 1) Sprawozdanie delegatów ze stanu organizacyjnego w powiecie
- 2) Programy szkolne
- 3) Kursy wakacyjne
- 4) Wolne wnioski.

Na zjeździe omówiony był obszernie stan organizacyjny związku w powiecie, oraz środki i sposoby, zmierzające do usunięcia niedomagań organizacyjnych.

Poruszoną była również sprawa zwalczania zakusów duchowieństwa, które przeciwstawia się związkowi, popierając chrześcijańskie stowarzyszenia.

w) W dniu wczorajszym, w godzinach rannych, policja polityczna była już w posiadaniu informacji, że na godzinie 2-gą naznaczone zostało otwarcie walnego, wszepolskiego zjazdu komunistów, który, stosownie do instrukcji, otrzymanych z Moskwy, mieli obradować nad sposobem zareagowania na zabójstwo Worowskiego w Łodzi.

Adres lokalu, w którym komuniści zamierzali urządzić posiedzenie, nie był znany, gdyż zwyczajem konspiratorów, ukrywali się z tem nawet wobec własnych członków.

Ciemne postacie.

Natychmiast zmobilizowano zastęp wywiadowców, którzy rozbiegli się po wszystkich zaułkach Warszawy. Stwierdzono, że w mieście snują się podejrzane postacie, powierzchownością swoją zdradzające pochodzenie z kresów wschodnich.

O godzinie 10-ej policja polityczna wiedziała, gdzie zjazd się odbędzie, a mianowicie w lokalu „Żydowskiego związku zawodowego służby domowej” przy ulicy Długiej nr. 61.

Kamienica pod obserwacją.

Na godzinę przed otwarciem zjazdu, kamienicę, w której mieścił się lokal wspomnianego związku, poddano ścisłej obserwacji policyjnej.

Przed domem kraja dwójkami jakieś osobniki o obłych fizjonomiach. W rozmowach dają się odczuć obcy akcent. Indywidualnie te znikają w bramie domu nr. 61.

Zaczekawszy, aż wszyscy konspiratorzy będą w komplecie, policja wkroczyła do lokalu zjazdu.

Gwaltu! Policja!

Ukazanie się granatowych mundurów na sali wywołało nieopisaną panikę wśród komunistów.

Mezycyżni powyciągali z kieszeni kartki i notesy, usiłując bezskutecznie je zniszczyć. Jakas kobieta, złapawszy się oburzać za głowę, wołała zaczęła:

— Sierżo! Gdzie że ty? Sierżo!

Z CAŁEJ POLSKI.

Huragan w Małopolsce.

p) W pasie wąskim, przechodzącym przez Tarnów, Tuchów, powiat gorlicki, grybowski, wreszcie w jasielskim, szalał huragan, jakiego nikt z żyjących nie pamięta.

W święto św. Stanisława około godz. 4 popołudniu pokryła ziemię najzupełniejsza ciemność. — Przez 15 minut trwała głęboka noc. Nagromadzone czarne chmury rozświetlały raz po raz błyskawice, poczem zerwał się huragan i niebysza ulewa.

Huragan szalał. Skrecał pnie drzew, łamał, zrywał dachy, unosił szopy, wyrwał drzwi i okna domów.

We Wczolowie koło Zakliczyna huragan przyniósł do ziemi stajnię na folwarku, zabijając na miejscu właściciela folwarku. W dworze w Rzepienniku Biskupim

Mówca, przemawiający właśnie do zebranych, zamienił się w słup soli i zastąpił nieruchomo z ręką wzniesioną do góry i otwartymi ustami.

Dośćcześnie skompromitowani.

Zbyt nagle była interwencja policji, aby zebrani udali się cokolwiek ukryć. Wszystkie dokumenty, notatki, rozkazy, tajne kwestionariusze, korespondencja polska, rosyjska, żydowska i szefrowana, wszystko zostało podczas rewizji osobistej skrupulatnie zebrane.

Materiał jest niesłychanie obciążający. W rękach policji znajdują się spisy działaczy komunistycznych z całego kraju, tudzież listy osób, odgrywających rolę łączników między Bolszewią a „Jaczekami” na ziemiach Polski.

Nasi starzy znajomi.

Aresztowano ogółem 40 osób, pięciu obywateli, delegatów do organizacji bolszewickich z kresów, Krakowa, Lwowa, Białegostoku, Wilna, Łomży, Lublina i innych miast Rzplitej.

Największą sensację wzbudziło aresztowanie kilku komunistów, znanych z procesu Toeplitza, a którzy dziwnym zrządzeniem losu zostali wtedy uznani przez sąd za niewinnych.

Godzina 3-ia rano.

Jak się okazuje, zjazd miał na celu obmyślenie środków zaradczych przeciwko szeregacemu wśród wszystkich społeczeństw żywiłowemu pędowi ku walce z anarchią, idącą ze wschodu, czego jednym z epizodów było zgłodzenie Worowskiego.

Tęgo rodzaju zjazdu miały się odbyć we wszystkich krajach, w myśl ścisłych instrukcji, otrzymanych z Moskwy.

Godzina 3-a rano. W całym mieście trwała rewizja i aresztowania. Sprawa zatacza coraz szersze kręgi. Wychodzą na jaw szeregi niesłychanie obciążające winy organizowania i popierania ruchu komunistycznego w Polsce.

Cherchez la femme!

Z zazdrości podpalił zagrodę. Straty wynoszą 30 milionów.

p) Na tle zazdrości o kobiecie, wybuchł w nocy z 5 na 6 gróźny pożar we wsi Kornie, pow. Rawa Ruska. Podpalaczem jest parobek tamtejszy Hryń Bubi, który od dłuższego czasu już usiłował pozyskać sobie serce Juryny Hrycy nowel, młodej wdowy, ta jednak nie oddarzyła zakochanego Erosa wiejskiego wzajemnością, a wybrała innego, mianowicie Iwana Serkicza. W przededniu ślubu Hrycy nowel z Serkiczem zakradł się

późnym wieczorem Bubi pod zagrodę Juryny i podłożył ogień i zemsty za wzgardzoną miłość.

Cała zagroda spłonęła doszczętnie, a szkoda przekracza sumę 30 milionów marek polskich. Ślub nie odbył się skutkiem tego, co jednak z tego mściwego rycerzowi wiejskiemu, skoro policja upominała się o niego i aresztowała go, zamykając go za zbrodnie podpalenia do więzienia.

Krawiec okradł denuncjatorkę.

Głośne było w swoim czasie wzmianki do mieszkania stymnej denuncjatorki austr. Fanny Dittner we Lwowie przy ulicy Klonowicza 3. Właściana tego dokonano w lipcu ub. roku, a sprawy skradki wówczas obciążała ilość biżuterii i garderoby. Śledztwo trwało przez przeszło 10 miesięcy i niedawno schwytano sprawców w Przemysłu, z wyjątkiem herszta ich, włamywacza Marcina Krawca, który zbiegł. Dopiero wczoraj

udało się policji ująć go w Borystawiu. Popelniał on dotychczas kilkadziesiąt włamań i kradzieży. W czasie transportu zakutego na kajdany bandyty wykradł on z kieszeni wywiadowcy P. P. Ruppę skompromitujące go dokumenty i wyrzucił je przez okno pociągu. W drodze trzej bandyci napadli na tegoż samego wywiadowcę, usiłując odbić Krawca, aresztowano ich jednak i oddano do więzienia.

100,000 nagrody!

Zginął pies wiozek 6-miesięczny, snużył się „Iskra”. Odprowadzić za nagrodę Piotrkowska 48, Telatycki. Policja zawi-

LOKAL

na warsztatach odstąpił oraz sprzedam 3 warsztaty stolarskie i narzędzia. Oferty pod „Warsztaty”

Choroby papieru.

Już przed wojną używano się na tły gatunek nowoczesnego papieru i na jego nieutrwalność i wrażliwość na zmiany atmosferyczne. Skargi te są w zupełności uzasadnione i jesteśmy zupełnie pewni, że nasz obecny papier nie przetrwa kilku stuleci, jak naprzykład papier z czasów Gutenberga.

Choroby papieru są w naszych czasach zwykłym zjawiskiem. Powstała ona z powodu nowoczesnego sposobu fabrykacji papieru. Do połowy zeszłego stulecia do fabrykacji papieru używano odpadków włókienniczych i kleju organicznego. Dziś używa się stary papier lub macerowany w sódzie odpadki i tacy się to wszystko klejem żywicznym.

Z powodu niewielkiej wytrzymałości obecnego papieru czyniono przeróżne doświadczenia.

Papier mocno wysuszony pokrywano warstwą żelatyny i wsta-

wiano na działanie wilgotnego ciepła.

Na żelatynie rozwijały się przeróżne zarzki, które przeszczeniły się na papier. Okazało się przytem, że bielenie tkanek zmniejsza ich odporność i że tkanka słomna czy sodowa czy też inne obecnie używane nie wytrzymują dłuższego działania powietrza.

Specjalnie szkodliwe są kleje żywiczne, które są doskonałym podłożem dla zarazków.

Objawy choroby papieru to — żółknięcie, rozpad i przykry zapach.

Bywają jednak wypadki, że farba drukarska przyczynia się do rozkładu papieru. Zaobserwowano, że niektóre farby zabarwiała i psuła papier. Dlatego należałoby dla cenniejszych dzieł używać czepnego papieru, pomimo, że cena jego jest znacznie wyższa.

Iu Itsu.

Abv stać się popularną każda rzecz wymaga albo dłuższego czasu albo też specjalnych okoliczności. Odnosi się to na wet do rzeczy bardzo pożytecznych.

Nowe metody walki japońskiej przybyły do Europy wraz z wiadomościami o niezwykłych zwycięstwach tego miniaturowego narodu malarzy na laku i fabrykantów wachlarzy. Ale drobna reka żółtego japończyka zachwiała kołosem rosyjskim, to wystarczało, by zwrócić oczy całego świata na wyspę japońską. Każda rzecz pochodząca z Japonii przyjmowana była z niezwykłym zachwytem. Tak samo rzeczy miały się z Iu Itsu.

Cóż oznacza słowo to? Legen-

da głosi, że kiedyś przed wiekami japoński lekarz zaniósł się w Chinach do tajemniczej sekty i że sekta ta posiadała umiejętność zwana obecnie walką Iu Itsu. Lekarz zabrał tajemnicę do swej ojczyzny, gdzie sam, a także doprowadził walkę do dzisiejszej doskonałości.

Nie ma nic nowego pod słońcem. Japończycy nie badali silnie ludzmi stworzyli metody obrony, która umożliwia słabszemu powaleń silniejszego przeciwnika. — Jest to wyższość inteligencji nad siłą.

Iu Itsu stało się w ten sposób prawdziwą szkołą energii i świadomości celu woli, która niezbędna jest dla narodów słabych i zagrożonych przez silniejsze.

Dalekość fal radiotelegraficznych.

Każda stacja radiotelegraficzna wysyła depesze na pewną tylko odległość. Normalne i obliczalne przestrzenie takie istnieją na wielkiej części tylko w ciągu dnia, gdyż w nocy fale radiotelegraficzne sięgają na przestrzeń, która po kilka razy przewyższa przestrzeń dzienną.

Ale poza temi nocnymi anomaliami istnieją jeszcze inne również zagadkowe zjawiska.

Tak naprzykład podczas wojny notowano nie raz takie niezwykłe dalekie sięganie fal powietrznych. Mała stacja w Kreuznach, która normalnie wysyłała depesze na odległość 100 km. porozumiała się nagle z Konstantynopolem odległym na 2000 km.

Stacja Swinemünde, która porozumiewa się na odległość 500 km. zamieniała depesze ze statkami, znajdującymi się w zachodnich brzołwach Afryki. Takie zjawiska należą oczywiście do rzadkości.

nie niezwykle sprzyjającym warunkom atmosferycznym.

Bywają jednak także wypadki, że fale wywołane elektrycznością znajdują w powietrzu pewien opór.

Gdy podczas wojny stacja lądowa w Konstantynopolu łączyła się z krawężnikami Göben i Breslau, które znajdowały się na Czarnym morzu, bywały wypadki, że w pewnym dokładnie znanym punkcie pobierała małoazjatyckiego fali nie dochodziły do celu, jakkolwiek odległość była zupełnie normalna.

Tak samo rzecz się ma ze stacją gdańską. Połączenie z okretami, które znajdują się w pobliżu wybrzeża w Rixhöft jest niezwykle utrudnione.

Okrety znajdujące się tu porozumiewały się nawet niekiedy przy pomocy stacji w Kiel.

Podobno na zmiany takie wpływa geologiczne położenie niektórych miejscowości, ale teoria nie została jeszcze stwierdzona.

Rinaldo Rinaldini i jego poprzednicy

Najpierwszy w literaturze i zarazem najpopularniejszy romans, apoteozujący szlachetność duszy bandyty, świeci właśnie 125-ty rocznicę swego wydania. Mowa tu oczywiście o elukubracji p. t. „Rinaldo Rinaldini, sławny bandyta włoski”, która w przekładach na wszystkie języki europejskie obiega świat cały, aby wyścisnąć i rozczulić z oczu ówczesnych na nien służących. Rzecz zasługująca na uwagę. Autorem romansidła był nie jakiś tam szarlatan i grafioman, lecz człowiek głębokiej wiedzy, konserwator muzeum numizmatycznego i kustosz biblioteki w Włommarze, Chrystian August Vulpius, ur. w 1762 zmarły w 1827 roku. Ołryzmie powołanie „Rinalda” wywołało całą masę naśladowców, żadne jednak nie cieszyło się już podobną wziętością.

Rinaldo-Rinaldini Vulpiusa rzemiosło bandyckie uprawia w celach, humanitarnych. Lubi podróżować na drogach publicznych po to, ażeby uzyskać doświadczenia i być pomiędzy ubogimi wdowami i sierotami. Straszny rozbójnik klejnotami odebrał damom przeleżnym, obdźwiał cnotliwe panny z guziami, pragnące wzięć za żonę, lecz wzgardzone przez młodzieńską z przyczyn swego ubóstwa. Nie dziw, że Rinaldo przywiązuje do siebie serca sentymentalnych czytelników z końca 18 i pierwszej połowy 19 stulecia.

Vulpius bohatera swego nie wysłał jednak z palca. Musiał wiedzieć niewątpliwie, iż za jego czasów we Francji i Włoszech istniały prototypy Rinalda. Dzieje bandytów mówią o rozbójniku Estalng, który na czele bandy różnych sobie żuchów, gromił karawany kupieckie, ciagnące przez Alpy francuskie. Bohater ten częściej złupionej gotowizny i towarów obracał na utrzymanie bandy. Iwiazę za częste skarbów dzielił między najuboższą ludność okoliczną.

Bandytą włoski Amato złupio-

nem złotem wspomagał nie tylko ubogie gminy, lecz nawet kościoły, a czynił to bezimiennie, wiedząc, że ofiary z podobnego źródła byłyby odrzucone. — Rozdawał wszystko tak dalece, iż po jego śmierci w grocie, służący mu za mieszkanie, nie znaleźli ani szełaga. Bohaterów w tym rodzaju było w Europie więcej. Nie mieli ich Niemcy a przynajmniej nie o nich nie słychać.

W Polsce za to było ich kilku. Pomijamy słynnego zbrojnika tatrzańskiego Janosika, któremu legenda przypisuje więcej własności czarodziejskich i cnot bohater-skich niż idei filantropijnych. Faktem jest natomiast historycznym, że do rzędu bandytów szlachetnych należał sławny na „Pokuću” Aleksey Dobosz. Dnia 4 października 1741 roku zebrał liczną bandę w zamiarze urządzenia napaści na dwór w Hołoskowie, należącym do Karpińskiego, oika poety Franciszka. Gdy wpał na pokój, do-wiedziął się, iż pani Karpińska ma za chwilę zostać matką. Dobosz rzekł:

— To co innego, nie będziemy tej pani straszyć co mogłoby zaszkodzić jej zdrowiu. Dwunastu swoim towarzyszom nakazał ciszę złożył na ręce gospodyni dukata, poprosił o wieczorek, po której „pożyczył” wszedł na palcach do sypialni pani domu, zczuł jej pomyślnego rozkładania, i z jakną-większą dyskrecją wieś opuścił.

Do liczby bandytów „szlachetnych” należał również Karmaliuk, sławny rozbójnik na Podolu. Gromił i rabował wyłącznie panny, którzy gnieblił poddanych. — Nigdy nie zdarzyło się, aby napał na dziedziców z których lud był zadowolony. Rabował i dzielił łupy pomiędzy ubogich. Około 1836 roku na obławie urządzonej przez naczelnika powiatu, został zastrzelony i pogrzebany przy szosie pomiędzy Lityniem a Latowiczem.

Na ziemi jest 1.804.000 000 mieszkańców.

Pisma francuskie podają, ostatnie zestawienia statystyczne z roku 1922, wedle których glob nasz liczy 1.804.000.000 mieszkańców, z czego 70 procent przypada na wielkie miasta, liczące ponad 100 tysięcy ludności.

Miast takich jest 411, z tych 17 liczy ponad pół miliona ludzi, 18 ponad milion. Tylko trzy miasta mała ponad 3 miliony: Nowy Jork 5.620.000, Londyn 7.490.000, Berlin 3.900.000.

W Europie jest 6 miast milio-nowych: Londyn, Berlin, Paryż, Wiedeń, Glasgow i Moskwa. — Miast ponad 100.000 mała: Anglia 43, Niemcy 45, Włochy 16, Francja 15, Rosja 15.

W Azji jest takich miast 69 (mil-

ionowe: Szanghaj, Hankau, Bombaj, Kalkuta, Tokio, Osaka), Indie angielskie 30, Chiny 20, Japonia 19.

Ameryka północna ma 92 wielkich miast (milionowe: Nowy Jork, Chicago, Filadelfia, Meksyk), Ameryka południowa ma 24 miast ponad pół miliona, a tylko 2 milionowe: Buenos Aires i Rio de Janeiro.

Według „prawdopodobieństwa statystycznego, z końcem roku 1923, świat będzie w posiadaniu 425 wielkich miast, w tej liczbie 25 milionowych. Obecnie aż 40 milionów ludzi mieszka w miastach; z całej ludności kuli ziemskiej co czternasty człowiek jest mieszkańcem dużego miasta.

W pogoni za sensacją.

Zwierzchnia amerykańskiego dziennikarza.

Dziennikarstwo w Europie, a w Ameryce, to dwa różne pojęcia. — W Stanach Zjednoczonych żurnalistyka, to polowanie na nowości. A takim fenomenem w świecie amerykańskiego dziennikarstwa — jest p. Melville E. Stone, który nie dawno wydał swą arcydziełową książkę „Plećdziesiąt lat, jako dziennikarz”.

W książce tej opowiada Stone o tych trudnościach dziennikarskiego polowania, w których cesarze i wielcy tego świata byli podatnym wołkiem w jego reku i tajemnicę swe zdradzać mu musieli często wbrew swej woli.

A oto żywe przykłady tych oryginalnych „polowań na nowiny”. Po śmierci Leona XIII odbył się ma konklawe dla obioru nowego papieża. Stone pracuje. Jeden z jego pomocników, młody dziennikarz, miał wziąć udział w konklawe wszystkich kardynałów, zebranych w kaplicy sykstyńskiej. Ale wszystkich środków użył, by zapewnić tajemnicę obradom. — Wzniesiono wysoki mur, by uniemożliwić ciekawskim uzyskanie jakiej informacji z kaplicy.

A mimo to „Associated Press” której Stone był współpracownikiem, miała cuden, ku zdumieniu wszystkich, dokładne relacje z obrad. Jak to się działo?

Na usługach „Associated Press” stał członek papieskiej gwardii. Znal on słabość włosków do gołęb i wziął z sobą na konklawe gołębia pocztowego. Ten wynurczył z kaplicy trafiał od razu do rzymskiego lokalu „Associated Press”.

Ale kardynał Rampolla zorientował się wkrótce w tym podstępie i kazał gołębia usunąć. Wtedy Stone użył innych forteli. Spis brudnej bielizny jednego z kardynałów i recepta lekarska, wysłane do miasta, były szczyrowanymi sprawozdaniami z obrad konklawe.

Ale ten wbytny reporter amerykański, nie miał znowu wyczucia dla sensacji politycznych. Opowiada on w swej książce, że w roku 1909 Karol Beresford oświadczył mu:

„Jestem tego pewien, że Niemcy przygotowują wojnę przeciw Anglii”. W następnym roku rzekł mu to samo w Kanadzie lord Northcliffe. Ale Stone wyśmiał obu, oświadczył mu, że wojna europejska jest niemożliwa. Po podróży po Niemczech uważał Stone opinie swą za potwierdzoną. Rozmawiał z Wilhelmem Hohenzollernem i scharakteryzował go, jako człowieka, który błyska mieczem, ale umknął przed każdą bitwą”. — Kryzys finansowy z roku 1914 uważał Stone za nieznaczny epizod a o mordzie seralewskim sądził, że „Serbia otrzyma za to dobrą nauczkę i na tem się skończy cały incydent”.

Okazuje się tedy, że człowiek który rozmawiał nieustannie z politykami, dyplomatami i wysokoimi, mimo to był słabym politykiem. I nie orientował się w najdonioślejszych problemach polityki. Był świetnym reporterem, ale nie politykiem.

500 sukien
bajecznie tanio tylko krótki czas:

z kretonu i muszlin 58 — 72 —	62 ⁰⁰⁰
z szewiotu nowe fasony 110 — 85 —	65 ⁰⁰⁰
z etaminy eleganckie wykończ. 150 — 110 —	85 ⁰⁰⁰
z jedwabnego trykotu w różn. kolor. 175 —	150 ⁰⁰⁰

Sukieneczki dla dziewcząt
z szewiotu, kretonu etaminy w wielkim wyborze;

Damskie palta
po cenach najniższych: 95 — 125 — 250 — 280 — i drożej

Śmiechel i Rozner, Łódź,
Piotrkowska 100 i 160.

F. Piątkowski
89. Piotrkowska 89.
poleca: bieliznę damską i męską, galanterię oraz sandały

Lubicz
Cegielniana 43.
Choroby skórne, weneryczne i mocznikowe
Leczenie naj. sposobem wysła
Przyjmuje od 4 — 8. Dł. nat.
oddzielna mieszkalnia 197-1

SANDAŁKI
Zakopane pantofle, różn. buki, bielizna — pończochy
K. PETERILGE
33. Piotrkowska 33.

100-tyl tysięcy
osób używa dla
pozbycia się pie
gów i pryszcz
Krem „ORO”

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
przyjm. od 10—12 i 5—1
Nawrot 7.
5-98—20

Corso Dziś premiera Kregielnia śmiechu.

Fatty i Romeo. Fatty flirtuje. Seff Król i Powidło

I. METZ.

Ofiara.

Albert już po raz dwudziesty okrzyknął indyjską matę, rozpostartą na podłodze jego gabinetu, przystanął i zaczął przeglądać list, trzymany w zaciśniętej dłoni. — Straszne! Zupełnie niezrozumiałe! — rzekł sam do siebie i zabrał się właśnie do okrzęcia maty po raz dwudziesty pierwszy, gdy wszedł służący.

— Panna Fink — zanonowała.
— Moja żona wyjechała. Nie przyjmuję — krzyknął zrytowany.
— Ta pani pragnie się koniecznie z panem zobaczyć.
— Prosz.

We drzwiach ukazała się panna Fink i wpadła prędko i hałaśliwie do pokoju.

— Dzień dobry, Albercie. Dlaczegoś taki zmieniony?
— Czyżby? — Albert targnął swą czuprynę. — Iza wyjechała...
— Wyjechała? Kiedyż to?
— Wiesz pani nic nie wie?
— Zupełnie nie!
— I nie pani nie zauważyła?
— A cóż takiego miałam zauważyć?
— Doskonale. Niech pani słucha.

— Pan pozwoli, że usłuchę — rzekła panna Fink, rozsiadła się w fotelu i starała się jaknajlepiej uwydatnić gatunek swych jedwabnych pończoch.

Albert rozwinął list i zaczął: — Kochany Albercie, gdy dziś wrócisz do domu nie zastaniesz mnie już, gdyż poszłam za głosem swego serca. Tak, serca, namiętności, miłości!!! Ty jesteś człowiekiem zbyt zrównoważonym byś mógł zrozumieć, co to znaczy mieć gorące serce. Nasze małżeństwo to była strefa umiarkowana. Była to spokojna przystań...

— No — przerwał sobie Albert — zaoszczędzę pani te geograficzne rozmyślenia. Ale oto dalej:

Nigdy nie zwracałeś uwagi na moje walki duchowe, nie widziałeś mego zmagania się z losem, twoje spokojne przywiązanie przeszło w zupełną obojętność. Wobec tego daję się porwać burzy namiętności, ogarniętej się nareszcie w palących promieniach szczęścia.

Oddaję moje serce w ręce tego, który będzie umiał je ocenić i odpowie miłością na miłość. Nie gniewaj się na mnie i daruj mi wolność. Jesteś dzielny i człowiekiem, którego zawsze będę poważała... Co pani na to?

— Wprost traci głowę. Wiesz z tym Olafem...
— Tak, z tym Olafem uciekała. Okropność!
— No to było do przewidzenia...
— Co!!!
— Przecież wszyscy wiedzieli o tem, że Iza się nim bardzo interesuje, ale że go kochała, to oczywiście nawet ja nie przewidziałam.
— No, mogła to uczynić z nudo.

— Jakżeż mogła się nudzić, była taka czynna, no i muzykalna.
— Widzi pani do czego doprowadziła ta muzykalność.
— On cudnie śpiewa, panie Albercie!
— Nie rozumiem, jak można kochać mężczyznę, który od razu zaczyna śpiewać.

— Wstępnym realista!
— Tak samo mogłaby się przecie zakochać w fortepianie czy gramofonie!

— Proszę pana, zmartwienie na stronę, ale jakże może człowiek kulturalny w ten sposób rozmawiać!

— Teraz nie pora na kulturę.
— Co będzie, co ona pocnie?
— Będzie szczęśliwa.

— Nie mogę zrozumieć, jak mogła być z panem nieszczęśliwa. Niech pan przedemną nie ukrywa swego zmartwienia, panie Albercie. Ja współczuję z panem z całego serca.

Tu panna Fink ukazała znow swe pończochy i westchnęła.
— Dziękuję pani.

— Ależ panie Albercie, gdybym mogła panu w czemkolwiek pomóc...

— Co mam uczynić, niech mi pani powie? Awanturować się? Pojechać po nią?

— Nie, nie, panie Albercie, to nie miałoby sensu — krzyknęła panna Fink.

— No, to niech będzie szczęśliwa z tym... Instrumentem muzycznym...

— Jak pan szlachetny — rzekła z gorącym spojrzeniem panna Fink. — Iza nie była pana warta!

— O proszę pani, niech pani nie obgaduje Izy. Iza była wyjątkową kobietą, a ja byłem jej niegodny.

— Są kobiety, które są więcej warte. Iza, to poprostu lalka!
— Ale śliczna lalka!

— Proszę mi wierzyć, panie Albercie, gdybym była na miejscu jej, umiałabym takiego męża ocenić. Staralabym się przyjmować udział w jego kłopotach zawodowych...

— Proszę pani, nie cierpie, gdy się ktoś wtrąca do mojego cmentu. Nigdy na to nie pozwoliłbym nikomu!

— Posłabym za panem przez ogień i wodę!
— Uważam, że kobieta powinna pozostać na ziemi, to jej jedyne miejsce.

— Biedny, kochany panie Albercie, ze słów pana widzę, że pan nie zna prawdziwej miłości kobiecej.

Tu panna Fink westchnęła. Ci mężczyźni są tacy trudni...
Albert chodząc znow dookoła maty i mówił sam do siebie: — Od czasu jak zbudowałem te nowe cementownię naprawdę nie miałem zupełnie czasu dla Izy. Nie myślałem o tem, a ona się nudziła. Nic nie wiedziałem o jej życiu wewnętrznym.

— Nie wiem jak wygląda nadczłowiek, ale Olaf był zawsze by dzieciem, które jadło za czterech, a pilo za sześciu.

— Niech się pan nie unosi. Olaf był bardzo piękny.

— Nie widziałem w nim nic pięknego!

— Na tem się mężczyźni nie znają. Cóż pan teraz uczyni, panie Albercie?

— Cóż mogę uczynić? Jeżeli go zastrzelę Iza będzie nieszczęśliwa.

— Jak pan szlachetny!

— Uważam, że jeśli jedno z nas będzie nieszczęśliwe, to wystarczy.

Panna Fink powstała z fotelu, wyciągnęła ramię i rzekła gorąco:

— Co za człowiek z panem!

Wtem rozległ się dźwięk dzwonka. W przedpokoju otwarto drzwi, Albert usłyszał szybkie kroki i nagle Iza wpała do pokoju.

— Albercie, najdroższy — krzyknęła na wstępie i rzuciła się mężowi na szyję — dzięki Bogu, że cie znow mogę uściskać! Czy wybaczysz mi?

— Przedewszystkiem zdejm kapelus.

— Albercie, gdybyś wiedział...

— Ależ nie łutuj się, Izo. Chodź, usiądź — sadowił ją w fotelu, ale Iza znow skoczyła na równe nogi.

— Wyobraź sobie, Albercie, gdyśmy się usadowili w wagonie on zaraz zabrał się do wykłaczki. Tego ty byś nigdy nie uczynił!

Potem zaczął czyścić paznogie. Potem denierował się, że tak wczesnie musiał wstać i przytem ziewał nie krepując się zupełnie, czego ty przecież nigdy nie czynisz!

Albert starał się ukryć uśmiech.

— Potem oświadczył, że gdy tylko przybędziemy na miejsce postara się o świeżego homara, bo w naszym mieście homary nie były dobre. Ale ja nie czekałam, aż zabierze się do homarów, tylko na jakiejś stacji wysiadłam pod jakimś pozorem i spożyłam się. Gdy wróciłam na peron poczęłam właśnie odjeżdżać, a on wołał przez okno: — To przecież jest poprostu nieznosne; szkoda mojego czasu! Ale ja nie słuchałam i wsiałam do pociągu, który wracał. Albercie, czy mi wybaczysz?...